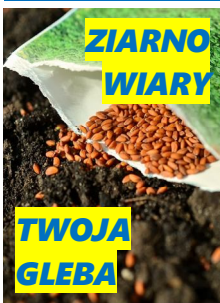


○○○ SŁOWO OBJAŚNIENIA DO SŁOWA BOŻEGO ○○○



Słowo Boga jest ziarnem. Nie jest gotowym produktem typu instant. Mamy dziś szybkie kubki, kawę rozpuszczalną, dania z kuchenki mikrofalowej. Parę chwil i chemiczna strawa gotowa do konsumpcji. Chcemy, by wszystko było natychmiast gotowe do zjedzenia, wypicia, użycia. Jeśli coś nie działa od zaraz, to znaczy, że coś jest nie tak. Takie konsumpcyjne podejście przenosimy na sprawy duchowe. Także od Boga domagamy się szybkich odpowiedzi, gotowych formuł, prostego przepisu na złagodzenie bólu, na wątpliwości,



na trudności w modlitwie, na zawiedzioną miłość. Słowo Boże ma formę „półproduktu”. Aby objawiła się jego życiodajna moc, aby był owoc, konieczne są dwa czynniki: czas i odpowiednie warunki do wzrostu. Słowo To wymaga posiania w głębę życia. A potem trzeba podlewać zasiew codzienną modlitwą, wystawiać się na słońce Bożej Łaski, czyli korzystać z sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii. Posiane ziarno wymaga regularnego odchwaszczania, czyli spowiedzi. Konieczna

jest wreszcie cierpliwość. „Jesteśmy jak drzewa, które rosną bardzo powoli. W Amazonii istnieje bardzo mało znane i piękne drzewo – bakuri. Drzewo bakuri potrzebuje czterdziestu lat, by wydać pierwszy owoc. Czasem jesteśmy jak bakuri, czekamy trzydzieści pięć lat na owoce i nie widzimy, by cokolwiek się pojawiło! A jednak jest Zmartwychwstanie, a owoce rosną w Tajemnicy. Trzeba umieć czekać. Istnieje nasz czas i czas Boga, a Bóg umie na nas czekać. Bóg prowadzi tak łagodnie, tak powoli, niczego nie musi udowadniać, niczego bronić. Musimy stać się przyjaciółmi czasu. Musimy zaakceptować, że wszystko wymaga czasu” (Jean Vanier). Bóg nie tylko umie czekać, ale ponadto jest niezwykle hojny w inwestowaniu w nas. Wręcz nierozsądny. Czy z ekonomicznego punktu widzenia nie byłoby lepiej najpierw wyselekcjonować glebę, sprawdzić jej jakość i tylko na tej dobrej siać? Po co wysiewać na drogę, na skały czy między chwasty? To marnowanie Bożych Darów. Boża ekonomia jest inna. **Boży siewca siewe wszędzie, gdzie tylko się da. Nie przestaje pokładać nadziei w każdym człowieku, nawet w tym beznadziejnym. Bóg nieustannie traci, aby nas pozyskać. Ale czy nie taka jest właśnie logika krzyża?**



Jak rozumieć Słowa: „Kto ma, temu będzie dodane i nadmiar mieć będzie, kto zaś nie ma, temu zabiorą również i to, co ma”? Jeśli po stronie Boga jest tak niezwykła hojność w dawaniu, to po stronie człowieka powinna pojawić się hojność w przyjmowaniu. Im więcej łaski i światła, wejdzie w Twoje życie, tym większe będą owoce. A jeśli pozostaniesz zamknięty, nieufny wobec Darów Boga, stracisz nawet to, co w tej chwili wydaje ci się twoją zdobyczą, sukcesem, „wypracowanym” szczęściem.

○○○ OPOWIADANIE O TRZECH POSŁAŃCACH NIEBIESKICH ○○○

Pierwszy posłaniec, jaki zjawił się w mieście z rozkazu Nieba, nie zdziałał rzeczywiście wiele. Jakał się paskudnie, mówił niewyraźnie i bez zapału tak, że ludzie już przy trzecim zdaniu wyrażali głośno swoje niezadowolenie lub demonstrowali nudę. Dopiero, gdy Gość Niebieski znikł niespodziewanie, opamiętali się, było im głupio, i na wszelki wypadek ufundowali z wdzięczności kolumnę ku czci Nieba i ustawili ją na rynku. Ale o dziwo, Niebo nie ukarało miasta: ogniem i siarką. Przeciwnie: niedługo potem przyszedł **drugi posłaniec**. Ten robił już lepsze wrażenie: przemawiał płomiennie, mówił całym sobą, zniewalał serca i umysły. Ale w kazaniach nie oszczędzał nikogo, i poza tym za dużo w nich było prawdy. Więc zaczęto obrzucać go pomidorami; aż w końcu posłaniec pewnego dnia odszedł w nieznanym kierunku. I znowu zafrasowali się mieszkańcy; dostawili dalsze kolumny, nakryli dachem i w ten sposób powstał dom ku czci Nieba. Ledwo skończyli budowę, przed bramą zjawił się **trzeci wysłaniec** Nieba. Ten mówił jeszcze lepiej niż poprzedni. Więcej: uzdrawiał chorych, zabawiał dzieci, pocieszał starców i wszystko wyglądało jak najlepiej, dopóki nie zaczął wygłaszać kazań. Mówił o tym, dlaczego jest tylu chorych i biednych, dlaczego dzieci są pełne strachu; dlaczego starcy są opuszczeni. Mówił prosto z życia i trafiał każdego w serce, tak że nie dało się tego słuchać. A więc i ten Gość musiał odejść



– sponiewierany i wygnany. Ale i tym razem skruszyli się niewdzięczni mieszczanie. I znowu dostawili parę kolumn, rozbudowali i przyozdobili ich dom ku czci Nieba; po czym zaczęli się zastanawiać, kogo teraz Niebo zechce im przysłać. Dom już był i tak za duży, wymagał stałych remontów, a koszty utrzymania przekraczały możliwości miasta. Więc rajcy uradzili, żeby obiekt ten wciągnąć na listę zabytków. Zrobiono propagandę i wydrukowano bilety wstępu. Masowo zaczęli napływać turyści, poprawiając wydatnie sytuację finansową miasta. Teraz dom utrzymany jest wzorowo. **Tylko głucho o czwartym posłańcu**. Nie wiadomo, czy w ogóle przyszedł. A może nie miał pieniędzy na bilet wstępu?

"Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka."

Św. Jan Paweł II

○○○ Z PRZYMRUŻENIEM OKA ○○○

Małgosia pokazuje nauczycielowi języka polskiego swój zeszyt i pyta: – Nie mogę odczytać, co napisał pan pod moim wypracowaniem. – Napisałem: Pisz wyraźnie. – Jasiu, dlaczego nie ukloniłeś się swojej nauczycielce? – No wiesz mamo, w wakacje? 😊 😊 😊 😊 😊

